

# „Anioł stróż”

Pamiętam, była taka malutka. Byłem przy niej od samego początku. Nawet wtedy, gdy mogła wydawać się niczym. Jej matka choć bardzo młoda niezmiernie się ucieszyła. Ojciec początkowo przechodził chwile zwątpienia, ale ostatecznie dogadałem się z jego stróżem i gdy tylko pokazałem mu ją to załatwił sprawę. Dzisiaj ma już czternaście lat. Jak mówią inni „, teraz zaczyna się ten najgorszy czas pracy dla nas”. Po oczekiwaniu, aż Pan stworzy dla mnie kogoś nauczyłem się wiele. Byłem gotowy. W końcu jestem aniołem stróżem.

Jak na razie było łatwo. Bies nie przeszkadzał mi zbyt. Rodzice pochodzili z bardzo pobożnej rodziny. Bardzo mi pomagali. Ufali córce bardziej niż sobie nawzajem. Oddali by za nią życie, gdyby była taka potrzeba. Niestety wszystko zaczęło się psuć właśnie w te czternastu urodziny. Po długich błaganiach Julki rodzice zgodzili się na przyjęcie na mieście. Dziwne przeczucie towarzyszyło mi już od rana. Nie wiem co się działo, ale nawet diabeł zaczął się podejrzanie krzątać. Właśnie wybiła wyczekiwana godzina i pójdziemy wszyscy razem do pizzerii. Co mnie bardzo smuci Julka nie zmówiła rano pacierza, jak zawsze. Ostatecznie uznałem, że to czort się ze mną drażni. Zapomniał bym, że wczoraj nawet mi się przedstawił jako Emil. Dziwne. Tak, jakby sądził, że będę spędzać z nim więcej czasu. Diabły mają bardzo ciekawy dar. Potrafią przewidzieć niedaleką przyszłość i dzięki temu łatwiej im wpleść w nią jakieś grzeszki i złe uczynki.

-Mamo! Nie musisz mnie odwozić. Pójdę na nogach. To niedaleko.- zawołała radośnie moja podopieczna

-No dobrze. Skoro tak mówisz, ale proszę uważaj na siebie. Wróc przed szóstą!- dodała mama już bardziej do siebie, bo córka była daleko od niej, na zewnątrz

Emil skakał wesoło w rytm muzyki płynącej w słuchawkach Julki. Od lat dzieliła nas niewidzialna brama. Nie mogłem słuchać jego myśli. Jedyne patrzył się krzywo i szyderczo uśmiechał. Byliśmy w połowie drogi. Dziewczynka wydawała się bardzo wesoła. Szliśmy kolorową ulicą, ale nagle skręciła w jakąś ponurą, poboczną alejkę.

-Teraz ja przejmuję stery!- zawołał mocnym głosem bies

Przeraziłem się. Staralem ją zawołać, odwrócić, ale Emil nie dawał za wygraną. Musiałem to przed sobą przyznać. Był lepszy. Pierwszy raz w życiu. Nie mogłem w to uwierzyć. Wywróciłem się. Jedno skrzydełko lekko mi się mi ułamało. Byłem stracony. Tylko pomoc może cud. Byli ponad mnie. Emil i moja Julka. Ona jest w niebezpieczeństwie. Teraz zostało mi tylko patrzeć na wszystko z dołu. Odrzuciła mnie. Już nie było dla mnie miejsca w jej sercu. Jak? Przez te wszystkie lata diabeł regenerował siły, gdy ja używałem swoich dobrych czynów cały czas. To był początek, a raczej koniec mojej pięknej, zielonookiej, krótkowłosej Julki. Bies dalej się śmiał i patrzył na mnie z wysokości. Nie wiem co miał w planach, ale bałem się tego najbardziej. Dalej znajdowaliśmy się w obskurnej dzielnicy. Już z dala ujrzałem podejrzanych nastolatków. Mogli być starsi od czternastolatki najwyżej o trzy lata. Przyglądając się nim nie ujrzałem nigdzie ich stróżów. Nie istnieli. Siedzieli cicho w głębokim dołku w strachu. To najbardziej nas zabija. Strach. Podeszli do dziewczyny. Przyglądali się uważnie. Jeden podeszedł nieco bliżej, wyciągnął piwo i powiedział:

-Jestem Karol. Napijesz się z nami?

-J-ja tak właściwie się spieszę, bo mam urodziny i...- zająkała się niepewnie

-To się dobrze składa. Mamy dla ciebie idealny prezent.- ucieszył się poznany już wcześniej chłopak

Poszła za nimi. Emil nie próżnuje. Julka zanim dobiegła do nich zerwała szybko metalik z krzyżykiem i wyrzuciła go za siebie. Moje drugie skrzydło tym razem pękło. Powoli umieram, ale wierzę, że mam szansę. Ona musi tylko o mnie pomyśleć jako ratunku, zawołać o pomoc. Wsiadli do czarnego samochodu, który z piskami ruszył przed siebie. Czuję się niekomfortowo. Nieznajomy, który przedstawił się z czasem jako Arek usiadł bardzo blisko niej. Za blisko. Krzyczałem w środku by się od niej odsunął, by dała mu w twarz lub po kryjomu zadzwoniła do rodziców, dała sygnał, że jest w niebezpieczeństwie. Lekko zaczął gładzić palcem po jej nagłej nodze i delikatnie zginać róg spódnicy. Julka lekko wzdrygnęła się, ale z każdym łykiem gorzkiego piwa nabierała pewności siebie. Po chwili jeden z chłopców z kieszeni wyciągnął niewielkie pudełeczko. Były w nim narkotyki w postaci białego proszku i trzy strzykawki.

-Co wybierasz?- zapytał trzeci

Chciałem wstać, poderwać się do lotu. Nie mogła tego zrobić. Niech pomyśli o rodzicach. Może jeśli poruszę jej myśli to się ocknie z tego straszego „diabelskiego snu”. Próbowałem wstać. To tylko kawałek żeby dostać się do głowy i wspomnień. Lekko podniosłem się na nogach i przez ramię spojrzałem na zmasakrowane skrzydła. Były w bardzo złym stanie. Czuję się taki słaby, ale nie dam za wygraną. Delikatnie zacząłem się unosić by chociażby staną równo na nogach. Było trudno. Bardzo trudno. Nie miałem za dużo czasu. Nie mógł się całkowicie zatrzymać. Tak bardzo, by się to przydało. Podświadomie czułem, że zaraz się to wydarzy. Z całych sił jakie jeszcze miałem zacząłem trzepotać skrzydłami, a raczej ich resztkami. To był tylko kawałek. Wzniosłem się. Niestety. Było za późno. W tle usłyszałem tylko jej cichy głos.

-Cokolwiek!- zawołała lekko wystraszona, ale i pełna ekscytacji i ciekawości

Emil spojrział z góry i triumfalnie wrzucił do mnie na dno mój fotel. Teraz już tylko on ma na górze swoje królestwo.

-Nowa!-zaśmiał się Arek i wyciągnął strzykawkę

-Jest odlot. Spodoba ci się.- zapewnił trzeci

Leżałem już na samym dnie. Nigdy nie wiedziałem jak tu jest, ale nie ciekawiło mnie to. Zaczynam się bać. Zabija mnie to od wewnątrz. Boję się jak to będzie. Czy zniknę na zawsze? Tak po prostu? Czy będę musiał tak tu siedzieć i patrzeć na to całe zło jakie wyrządza Julce Emil? Chciałem zamknąć oczy i nie widzieć tego wszystkiego, ale to nic nie dawało. Dosłownie jakbym miał przeźrocyste powieki.

-Trochę się boję.- mimo tych wszystkich złych czynów jej głos był nadal taki delikatny i cieniutki

Chłopcy zaczęli się śmiać. Każdy z nich trzymając po jednej strzykawce wykonał sobie wkłucie prosto w żyłę. Julka wzdrygnęła się na ten widok, a po chwili patrzyła za zdumieniem na nich jak wesoło bujają się w rytm nieznajomej muzyki. Podobało się jej to. Chciała spróbować. Od dziecka bała się igieł, ale ciekawość i działania Emila wygrały.

-Też chcę!

-Dobra dziewczynka!- krzyknął Karol

Chwył pewnie strzykawkę i nim dziewczyna się obejrzała przed oczami miła już tylko czarny obraz. Straciła przytomność. Czy umarła? Nie. Śmierć anioły odczuwają inaczej. Ja już niestety w tej chwili nie mogłem zrobić już nic. Tylko jedna prośba Julki mogła przywrócić mi siły. Niestety. Nie miałem z nią kontaktu. Cicho ułożyłem się na ciemnej, zimnej posadzce.

Delikatnie obudził mnie cichy szloch. Płakała. To ona. Leżała zakrwawiona na lodowatej ziemi w męskiej koszuli. Nie pamiętała nic. Nie wiedziała kto, co i jak? Była taka bezbronna, niewinna. Podniosła się mimo bólu i zataczając się przez podmuchy wiatru ruszyła przed siebie. Mimo ciemności wydawała się jakby wiedziała gdzie idzie. Emil nie miał już żadnych skrupułów, by zrobić jej te najgorsze rzeczy. Przed nami pojawił się wielki most. Już wiedziałem czemu tu jesteśmy. Nie mogła tego zrobić. Zacząłem płakać. Nasze pełne bólu krzyki zgrywały się ze sobą. Poderwałem się szybko na nogi. Ledwo na nich stałem, ale nie mogłem o tym myśleć. Ona była ważniejsza od tych wszystkich rzeczy. Musiała żyć. Stała centralnie na środku mostu i delikatnie wspierała się na barierę. Niedaleko byli ludzie, pełno ludzi, ale w tej chwili nikt nie widział tej biednej dziewczyny. Szybko trzepotałem skrzydłami. Nic. W rogu ujrzałem mój lekko obity od upadku fotel i stanąłem na jego oparciu. Podskoczyłem lekko do góry. Leciłem. Ja leciałem. Byłem coraz wyżej i wyżej. Wierzyłem, że mi się uda. Niespodziewanie jakaś siła wciągnęła mnie z powrotem w dół. Na samo dno, a nawet niżej. Patrzyłem bezradnie, jak ciało dziewczyny delikatnie leci w przepaść. Nikt nie krzyczy, nikt nie płacze. Umieram, wiem to. Obydwoje umieramy. Leciłem razem z nią. Byłem pełen strachu. Zabiło mnie właśnie to. Strach. Woda była coraz bliżej, gdy niespodziewane dziewczyna wyciągnęła z kieszeni koszuli swój metalik. Ścisnęła go mocno i w tym samym momencie wyrosły jej ogromne skrzydła. Złapałem ją za rękę i poleciliśmy do góry. Tylko ja i ona. Usiedliśmy u góry przy Jego tronie i spoglądaliśmy jak jej ciało uderza w taflę wody razem z Emilem.

Ciep

JUNIOR